

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych osesurwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 35) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havaas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 lipca.

Z bieżącej chwili.

Stosunki bułgarskiej deputacji stają się coraz przyjaźniejszymi i serdeczniejszymi nie tylko do stowianich przyjaciół, ale także do najwyższych kół rządowych i dworskich. Niedawno mowiono, że jedynie metropolita Klemens dostąpi szczytu oglądania oblicza carskiego w Peterhofie, obecnie zapowiedziano już przyjęcie całej deputacji. Chodzi tylko o to, czy będzie ona uważana i traktowana jak reprezentacja księcia Ferdynanda i rządu bułgarskiego, czy też jako reprezentacja bułgarskiego ludu. W każdym razie, tak czy owak przyjęcie to będzie trzeba pochylić za fakt politycznego znaczenia. Ciekawe wywody Todorowa, drugiego naczelnika deputacji po Klemensie, ogłaszają „Nowosti”. Todorow zaprzeczał, jakoby deputacja była upoważniona do zawiązania jakichkolwiek pertraktacji i do poczynienia ustępstw. Takiego polecenia — mówi — nie mamy; nie jesteśmy dyplomatami tylko deputowanymi. Nadto nie możemy stanąć na równym stopniu z Rosją, nie możemy rządowi rosyjskiemu stawiać jakichkolwiek warunków i radzić z nim by ze swoim równym. Jeśli okazaliśmy się ni-wdzięcznymi, to należy nam dać zadosyćuczynienie celem przywrócenia dawniejszych dobrych stosunków. Uważamy za nasz obowiązek dowiedzieć się, co się ku naszej hańbie dzieło w ostatnich latach w Bułgarii, nie powtórzy się więcej i że naród bułgarski żyje sobie, aby Rosja o przeszłości zapomniała i młodszym braciom podała rękę. Szczególniej — wywodził dalej prezes sobrania — przyczynił się Canków do zaostrenia stosunków pomiędzy Rosją a Bułgarią. — Nie miał on jasnego pojęcia o stosunkach bułgarskich skutkiem osiemioletniej nieobecności, a pragnął tylko w miejsce Stambułowa zostać dyktatorem. O księciu Ferdynandzie wyraził się Todorow, jak następuje: Książę nie zleża Bułgarii nie wyrządził. Jesteśmy mu wdzięczni, że uwolnił nas od Stambułowa. Życzy on sobie gorąco pojednania z Rosją, a ponieważ Bułgaria kocha, uczyni niewątpliwie wszystko, aby pojednanie to do skutku doprowadzić. Że Stambułow zostanie przed sąd stawiony, nie wątpi o tem Todorow, gdyż „nadużycie” władzy należy dla przykładu ukarać. Od chwili usunięcia Stambułowa Bułgaria lżej odetchnęła, a świadczy o tem przybycie deputacji do Peterburga, przypuszczenie gazet rosyjskich do Bułgarii, podjęty na nowo wykład rosyjskiego języka w szkołach bułgarskich, wolność wyborcza, zmniejszenie budżetu o 8 milionów fr. i obniżenie podatku gruntowego o 40%. Zarówno rząd jak i reprezentacja ludu pragnie zakończyć rany, jakie osiemletnie rządy Stambułowa wyrządziły w administracji i w stosunkach do Rosji. Z rozmowy z licznymi wysoko postawionymi osobistościami — zakończył Todorow — nabieramy tego przeświadczenia, że lud bułgarski posiada w tutejszych (petersburskich) najwyższych sferach wielu przyjaciół. — Agencja Stefanowa donosi z Filipopolu, że wojsko bułgarskie zrobiło bandę Stojanowa. Oprócz Stojanowa przyaresztowano wiele indywiduali, uzbrogonych w karabiny Manlichera.

Deputacja bułgarska płaszczy się w Petersburgu, zachwalając wielką „swobodę w Bułgarii i wzorowy porządek po ustąpieniu „dyktatora”, tymczasem dzieją się tam rzeczy, świadczące raczej o anarchii, a które uważać należy za skutek propagowania wdzięczności i miłości do nadnawskich oswojonych opiekunów, dobroczyńców itd. Wedle najświeższej depeszy, Stambułowa napadły w drodze do domu cztery indywiduali, ubrzone w rewolwery i stylety i zadali mu ciężkie rany. Były mąż stanu jest ranny w głowę i obydwa ramiona, które mu odjęto. Dotychczas nie odczekał świadomości, nie ma też nadziei, aby go zdołano uratować. Śledztwo prowadzone przez całą noc. Na miejscu zbrodni znaleziono turecki kindżał, wielki nóż i dwa rewolwery. Przedsięwzięto kilka aresztowań, ale dotychczas nie wykryto morderców. Stambułow usiłował mówić, nie wydał jednak ze siebie ani jednego słowa zrozumiałego. Sługa Stambułowy oświadczył sędziemu śledczemu, że Stambułow, Petkow i on powracali z klubu Union, gdy zostali napadnięci. Przypuszczają, że woźnica był w zmożeniu ze zbrodniarzami, został on też aresztowany.

Unionistyczne i konserwatywne dzienniki angielskie triumfują z powodu wyniku wyborów sobotnich. Z faktu, że unioński zdobyli 8 liberalnych krzesel i że były kanclerz skarbu Hercourt przepadł, przepowiadają świetne zwycięstwo unioistów nad liberalami. „Daily News” przyznają, że wybory rozpoczęły się bardzo fatalnie dla stronnictwa liberalnego, które już połowę swęj większości w Izbie gmin straciło. — Arcybiskup Walsh z Dublina wydał list pasterski, który zostanie odczytany we wszystkich kościołach rzymsko-katolickich. Arcybiskup zwywa do modłów, aby zniknął duch niezgody w Irlandyi i powiada, że jeśli nie ustana niesnaski pomiędzy najwybitniejszymi irlandzkimi mężami stanu, które Irlandya czyni już w całym świecie przysławioną, to kraj czeka wielkie nieszczęścia narodowe. — Wedle najświeższej depeszy wybrano dotychczas 172 unioistów, 23 liberałów, 4 parnelistów, 4 anty-parnelistów i jednego kandydata stronnictwa robotniczego. Unioiści zdobyli 24 krzesła, liberałowie 8 krzesel. Po między poległymi kandydatami znajduje się przywódca stronnictwa robotniczego Keir Hardie i były minister Shawlefevre. Z wybranych wymienić należy syna lorda Salisburego lorda Cranborana, podróznika afry-

kańskiego Stanleja, przywódcę robotników J. Burnsa i prezesa urzędu handlowego Ritchiego.

Antysemita i liberałowie wiedzący rozwijają równocześnie żywą agitacją wyborczą do rady miejskiej, przy czem wcale nie przebiegają w środkach. Trzy zgromadzenia już zwołane przez liberalnych rozbił antysemita. Dr. Luerger zaś i towarzysze interpelowali w Izbie w sprawie zebrania zwołanego przez liberałów do sali Launera. Według ustawy zgromadzenie, zwołane jako wyborcze, dla każdego wyborcy jest dostępnem. Liberałowie atoli, chcąc obradować spokojnie i nie dozwolić na rozbięcie zgromadzenia, nie dopuścili antysemitom do sali. Antysemita czekał na ulicy i przy wyjściu zebranych przyszło do słownych obelg, a tu i owdzie do bójki, tak, że straż bezpieczeństwa musiała interweniować. Zdarzenie to omawia cała prasa wiedeńska, ale w sposób nie przynoszący jej wcale zaszczytu: obie strony lżą się wzajemnie najpospolitszymi wyrazami. Bezstronny w tej sprawie „Vaterland” najlżej scharakteryzował taktykę obu walczących o władzę w mieście stronnictw, przytaczając obok siebie wstępne artykuły antysemitki „Deutsches Volksblatt” i liberalnej „Presse”. Treścią wzajemnych zarzutów jest: liberałowie skarżą się, iż antysemita terroryzuja wyborców, antysemita zarzuca liberałom, że uciekają się pod opiekę niepopularnej policy.

Wybory.

W okręgu Babimojsko-Międzyrzeckim odbędą się wybory ściślejsze w sobotę dnia 20 b. m.

Z okręgu międzyrzecko-babimojskiego.

Przeobrażenie. Z Berlina nadeszła do landrata nowa odezwa, usiłująca zbłaźnić Niemców katolików. Piśmido to napisane wiodocnie przez jakiegoś pastora, jak ten jego pełen „namaszczenia” dowodzi, powiada: Nie wybierajcie księdza, bo parlament to nie Sobór Rzymski, a „Jego Świątobliwość”. Ojciec święty nie każe wam jeszcze wybierać księdza Polaka, bo strażnikiem waszym powinien być Niemiec von Dziembowski. Wyborcy, byliście prawie wszyscy żołnierzami; nie opuszczajcie jako dezertery chwary, której przysięgliście na wierność. Naturalnie twierdzi autor tego ohydneho piśmidła, że on przemawia jako — katolik.

Przytrzymajcie wilka w owczej skórze, a dajcie baczenie, kto będzie rozrzucał te odezwy bałamutne po wsiach katolickich.

* W okręgu Międzyrzeckim — powódz odezw! Dzisiaj odebraliśmy całą paczkę manifestów, wśród których podnieść należy odezwę podpisaną przez katolicki komitet wyborczy. Komitet zwywa katolickich wyborców do odwagi i wytrwałości, ostrzega, aby nikt nie dawał wiary fałszywym prorokom, którzy usiłują przedstawić X. Szymańskiego jako wroga państwa, w obec czego wskazuje komitet na poparcie, którego kandydatów naszymu nie poskapiłi postowie z centrum. „X. prob. Szymański nie jest wrogiem Niemiec. Matka Niemka uczyła go pacierza, jest on wiernym sprzymierzeńcem centrum. Cały niemiecko-katolicki lud patrzy na wasze zapasy z przemożnym przeciwnikiem. Precz z wątpieniem! Ramię do ramienia!” Robotnikom dodaje komitet odwagi zapewniając, że nikt z powodów wyborów szkodzić im nie może. Wreszcie wyraża komitet nadzieję, że antysemita pomni haniebnego traktowania ze strony wolnokonserwatywistów zachowają się odpowiednio. — W drugiej odezwie znajdujemy wzmiankę o stanowisku wolnokonserwatywistów w obec żądań katolików, o obeldze, jaką spotkała X. Arcypasterza z obozu wolnokonserwatywistów i o pozornej niezgodzie antysemitów z kulturkami. — O odezwach komitetu wolnokonserwatywnego i sfalszowanej odezwie „katolików z zachodnich części Niemiec”, zdawaliśmy już sprawę; tu powiemy tylko, że ostatnia zredagowana jest tak bezczelnie, że na lep ten mógłby pójść jedynie katolik bardzo a bardzo naiwny!

Listy wyborcze do wyborów komunalnych w Poznaniu i w miastach na prowincyi wyłożone będą w biurze podatkowym w nowym ratuszu na II piętrze w godzinach biurowych.

List z Poznania.

W lipcowym zeszyście „Przeglądu Polskiego” znajdujemy następującą korespondencją z Poznania: Niedawno ktoś, jak sądzę, z uczestników Zjazdu prawników i ekonomistów, odbytego w przeszłym roku w Poznaniu, skreślił w petersburskim „Kraju” lekkim i barwnym piórem wrażenia swe, odniesione z pobytu w Księstwie Poznańskim. Wrażenie, którego doznał przedewszystkiem i zapisał jako główną i górującą nad wszystkim innem ceche, było wrażenie „współzgodnictwa narodowościowego bez wyłączenia”, „nieustannej, zażartej, nieubłaganej walki o byt, walki, w której ten, kto chce wythnąć na chwilę, pada natychmiast trupem, bo przeciwnik na zawieszanie broni nie zgodzi się nigdy.” Obok zaś tego nie uszła jego bacznęj uwadze i walka domowa, z niemacą także prowadzona zacietością, walka, któ-

rej „tatyka — jak słusznie powiada — obiera się tu nie dla celów politycznych, lecz dla niej samej.” I niezawodnie w walce tej, zaburzającej przedwyborcze i relacyjne sejmiiki, rozdmuchującej sztucznie urojone właśnie kastowe, w walce zaciekłej na pióra, nie chodzi o żadne programy na seryo, ale raczej tylko o kwestyę osób. Życie publiczne oddawna mało w społeczeństwie rozwinięte, zacieśnione samą siłą okoliczności, bierze swój odwet w polityce zaś ankwowej, w sporach domowych, wywoływanych przez ludzi, których trawi gorączka publicznych występów i publicznego rozgłosu. „Im więcej zebrani, im więcej dyskusji, tem bujniej rozkwitnie dojrzałość polityczna narodu”, wołają oni niebacznie i starają się w życie wprowadzić te zasady, niepomni na to, że nie tylko dojrzałość, ale nawet sąd jakikolwiek samodzielnego i zdrowy nie wyrobi się wśród gwarnej sejmikowania, wsluchiwania się w mówki, obliczone najczęściej na efekt. Trzy wieki temu, takie wówczas powołanie do polityki i rządów całego ogółu szlachty, a więc całego podówczas narodu, przyprowadziło nas powoli o zgubę, a naród na dojrzałości politycznej nie zyskał, lecz przeciwnie, zatracił te zdrowe pierwiastki, które w nim tkwiły i przywykł do szumnych, pustych, częstokroć zgubnych i fałszywych hasel, którei swoi i obcy na pasku go wiedli. Takimi samymi hasłami, przykrojenami do odmiennych czasów i stosunków, chcą i dziś przewodzić nowożytni sejmikowicze, dzierżąc zarazem w ręku broń, dawniej nieznaną — pióra redaktorskie! I oto w codziennych, albo tygodniowych dozach sączy się w dusze czytelników jad zawiści kastowej; podaje się w podjęcie ludzi, sumiennie i wiernie pracujących dla kraju, i zarzuca się im osobiste widelki i cele; podkopuje się każda powaga, poczawszy od powagi Koła polskiego, które chciałoby się widzieć zależnem od siebie, a skończywszy na powadze Kościoła i wiary. A gdy spytamy: co za myśl, co za kierunek nowy, co za praca dla ojczyzny tkwi po za temi wszystkimi przeczeniami? spotkamy się tylko z pustym frazesem o „postępie humanitarnych idei”, o „wolnośnym rozwoju ducha”, o bronieniu ludu „wszelkimi środkami od zarazy szlacheckiej” i „ratowaniu godności narodowej”, o jakiejś wyczekiwanej przyszłości, za którą walczyć do upadłego pragną, „póki nowe idee i nowe zadania, będące dzisiaj udziałem znikającej części społeczeństwa, nie ogarną większości i nie rzucą nas w wir ogólnego ruchu, który świat ku nowym torom prowadzi.” Cel to w każdym razie dość ogólnikowy i mglisty, a mógłby nawet przerażać swoim socjalistycznym zacięciem, gdyby w tem wszystkim nie tkwiło więcej retoryki, niżli polityki!

Gdyby też chodziło o przyznanie pierwszej nagrody za wzory retoryczne, nie wahałbym się ani na chwilę przysądzić jej piśmu, z którego ostatni, powyższy przytoczony cytat, został wyjęty. Najmłodsze to pod każdym względem z pism naszych, tygodnik polityczny, społeczny i literacki, pod nagłówkiem: „Przegląd Poznański”. Istniała niewątpliwie potrzeba u nas poważnego tygodnika, któryby mógł zdołać rozbudzić zajęcie, wlać jakiś zapal do literatury, sztuki, ruchu umysłowego, rzecz dziwna, tak uspięnego w tej dzielnicy polskiej, najbardziej wysuniętej na zachód; tygodnika, któryby poddawał sumiennej i rzeczowej krytyce, opartej na znajomości życia publicznego i znajomości stosunków tak naszych, jak i po za kordonowych, prądy społeczne i polityczne, scierające się na całym obszarze naszej ojczyzny. Czy jednak „Przegląd Poznański”, choć w części temu zadaniu odpowiedział? W blisko półtorarocznej egzystencji, przyniósł on nam dużo zagranicznej i swojskiej belletrystyki, nieraz o więcej, niż miarnej wartości; przyniósł nam jakieś nieswojskie, stare i przeżyte wolnodunstwo i myśli polityczne, tak ukryte wśród słów potopu, że trudno ich odszukać; przyniósł nam krytykę szablonową, częstokroć sarkastyczną nie w porę, zwróconą głównie przeciw osobom, surową i ostrą dla drugich, pobłażliwą dla siebie. „Nasze dzieje w ostatnich stu latach” St. Tarnowskiego scharakteryzowane tam, jako „curiosum historicum”. „Rzecz o roku 1863” Koźmiana, nazwana „rzeczą bez wartości”, książka, której „trudno nie przyznać zasługi” za to, że wywołała replikę pana Bartoszewicza, „tak jasno przedstawiającą złą wolę, obłudę i budowanie [na kłamstwie] ludzi, którzy chcą się narzucać społeczeństwu na moralnych jego przewodników.” W zamian za to jest skromne przyznanie sobie samym miana: „A ten w poznański Beocyi”, „źródła życia na jałowym polu, źródła, tryskającego po dwudziestoletniej suszy w dziedzinie poznańskiego piśmiennictwa”... — A proszę mnie nie posadzać o przesadę, gdyż cytuję dostownie! Oczywiście, że osądając od patriotyzmu i dobrej wiary, a tem samem od przodownictwa w narodzie tych wszystkich, którzy bądź to w Gali-cyi, bądź we Warszawie, bądź u nas od wielu już lat z pożytkiem dla kraju pracują, wydając wyrok bez apelacji na postów naszych w Berlinie, jakoby „przestali reprezentować opinię polskiego narodu” i piętnując ich przy każdej sposobności pogardliwym mianem „dworników”, uważa się siebie samych za naturalnych, rzeczy można, „uprzywilejowanych” przewodców. Do osiągnięcia tego przewodztwa zmierzają ohyba cała działalność „Przeglądu Poznańskiego”, o której powiedziełby można z Szekspirem, często przez „Przegląd” cytowanym: „Wiele hałasu o nic”.

We walce domowej, o której wspominałem na wstępie, „Przegląd” i „Oredownik”, urzędowy, że tak powiem, organ tak zwanęj „partyi ludowej”, stoją przy sobie ramię do ramienia, i tak piórem, jak ży-

wem słowem, wypowiedanem na zebraniach przez swych naczelnych redaktorów, wspomagają się nawzajem. Wprawdzie naczelny redaktor „Przeglądu” tego pogromcę szlachty i jej tradycji, „wodzowie partyi ludowej odstręcałi jakas plebejzowska szerokością (sic!) i bezwzględnością”, lecz wkrótce się do nich przekonał i poznał, że ten biedny ognik secesyi rośnie w pożar i światło olbrzymie. To już nie produkt ambicyi jednostek, nie tłum obalamunonych krzykaczy, lecz jakiś ruch potężny, którego nikt nie stłumi, żadna nie zgłuszy ambona”. Na odwrót znów naczelny redaktor „Oredownika” nie szczędzi swego uznania „Przeglądowi Poznańskiemu”, jako jedynemu „zastępowi inteligencji wyższej, który otwarcie i publicznie wypowiada jasne i zdrowe poglądy, z prawdziwą odwagą, obywatelską i niesie pomoc ruchowi ludowemu”.

(Dokończenie nastąpi.)

Chrześcijańsko-socjalny ruch we Francyi.

Corocznie odbywa — jak obecnie — Związek katolickich towarzystw robotników francuzkich, na których czele stoi zastępnym hr. de Mun, kilkadziesiąt Zjazd, aby omówić kwestyę socjalną wogóle, jako też cele, które jeszcze osiągnąć należy. Na te Zjazdy przybywają zwykle w znacznej liczbie katolicy politycy socjalni, tak świeccy, jak duchowni; Zjazdy te wpływają pouczająco i wyrównują, ponieważ wobec trudności i obfitości materiału mogą się uwydatnić łatwo różne zapatrywania w tym lub owym punkcie.

Nie można twierdzić, aby Związek katolickich towarzystw francuzkich zbyt ciasno nakreślał granice dziedzinie praktycznego swego działania. Pobudzając młodych ludzi z wyższym wykształceniem, jako też robotników do prowadzenia dyskusji, występując za organizacją zawodową, spółkowem łączeniem się o do produkcji i konsumpcji, za zabezpieczeniem socjalnem, kasami pomocniczymi, sądami rozjemczymi itd., okazuje on, iż nie praktycznego nie jest mu obcem. Miejscami, wedle indywidualności kierujących osób, otrzymuje czynność związkowa przeżwicznie religijny charakter, co się tłumaczy głównie istnieniem w odnośnych miejscach stosunkami, i nie jest miarodawczem dla ogółu.

Naturalnie stawiają wielkie miasta, jak Paryż i Lugdun, szczególnie wielkie wymagania co do wykształcenia chrześcijańsko-socjalnych mówców, którzy mają pozyskiwać członków robotniczych. W tych wielkich punktach środkówowych podnosi socjalizm głowę szczególnie zuchwale i w poczuciu samowładztwa i wraz z miarą potrzeby wzrasta tutaj trudność zwalczania go. W Lugdunie miała czynność związkowa z początku grunt bardzo niewdzięczny dla tego, ponieważ trzeba było najprzód pozyskać duchowieństwo i zakonny przez widoczne powodzenie. Aż do najnowszych czasów musiano tam walczyć z nieufnością do współpracowników najbardziej powołanych sfer. Obecnie znajduje się w Lugdunie już zastęp młodych mówców, którzy umieli pozyskać zaufanie robotników. Lugduńscy mamszestery próbowali przeciwdziałać temu ruchowi katolickiemu przez utworzenie z swęj strony Związku dla studiów społecznych; urządzali oni wykłady w tym duchu, ale naprzóżno.

W Paryżu stanowi wielki ogólny związek studentów katolickich punkt wyjścia dla tej gałęzi chrześcijańskiej polityki socjalnej. Studenci wszystkich fakultetów uczestniczą w studiach socjalnych, aby potem publicznie działać objaśniająco i rozbudzająco. Seminarya duchowne nie pozostają wstecz w tym względzie; i tak w seminaryach w Lugdunie, Sees, Soissons i innych są zaprowadzone studia socjalne dla przygotowania do publicznego zawodu, wszystko to za bezpośrednim wpływem i przykładem związku. Zresztą istnieją także stowarzyszenia robotnicze w celu odbywania studiów socjalnych.

Punkt środkowy obrad tegorocznego zjazdu związku stanowiła organizacja chrześcijańskich stanów zawodowych i spółki gospodarze. X. Rabier oznaczył chrześcijańską korporacją jako logiczny rozwój działania związku. Chrześcijański ład społeczny można przywrócić tylko przez powrót do życia korporacyjnego. Rozwijając wszelkimi siłami związki zawodowe robotników, oto zadanie związku.

W łonie tego ostatniego panuje co do tego zadania — jak się to pokazało na zebraniu — niemająca różnica zdań; niektórzy wyrażają przekonanie, że dotychczasowa czynność związkowa obraca się w fałszywym kierunku i posuwają się nawet tak daleko, że chcą zarzucić związek. Dla tego musiał hr. de Mun na jeździe przerwać milczenie, jaki mu nakładano niedomaganie fizyczne, aby upomnieć do zatrzymania dotychczasowej organizacji. Także znany praktyczny polityk socjalny, Leon Harmel, przedstawił korporacyjną organizację społeczeństwa jako właściwy cel działania związku. W łonie związku i w zjednoczeniu z nim utworzył się już licznym stowarzyszenia zawodowe, przedewszystkiem szwachek.

Omawiano także przedmiot, który na ostatnich socjalnych zebraniach związkowych w Brukseli żywo zajmował umysł, t. j. sprawę związków konsumcyjnych. W Brukseli stanowczy opór znalazła propozycja, aby z powodu rzekomej nierzetelności pośredniczących handlarzy umożliwić robotnikom wspólne zakupno materiałów spożywczych. We Francyi nie idzie się tak daleko, ale O. Tournadre oświadcza je-

dnakże, iż materyalne korzyści stanowią znakomity środek przyciągający dla związku, do którego bez tego nie przystępowałyby także ludzie dobrej woli. Drobny handel znalazł na francuskim zjeździe swych obrońców przeciw wielkiemu handlowi, który zwłaszcza przez nacisk na myto stanowi zgnębłą konkurencją dla drobnego handlu. Początek do spółki produkcyjnej dało osiemu katolickim malarzom, do których znowa przylączyło się jeszcze 90. Każdy z nich miał akcja; zatrudniali oni atoli kilkuset robotników, nie należących do ich spółki, co tych ostatnich znowu mogło skłonić do osobnej organizacji.

Co do organizacji stanu wieśniaczego, to polcano lokalne kółka wieśniacze wedle parafii, gdyż są to zjednoczenia osób znajomych, gdy tymczasem syndykaty wedle departamentów oznaczają jedynie zjednoczenia kapitałów. Robotnicy, wyrobicy nie wszędzie są przyjmowani do syndykatów chłopskich, jak np. w Normandji. To uznao za konieczne z tego względu, ponieważ dzisiaj zachodzi poważna potrzeba, aby krajowi utrzymał stan robotniczy. Są tam do zwalczania różne trudności. Z jednej strony położenie rolnictwa nie znosi podwyższenia myta, z drugiej strony należy przez lepszą opiekę nad chorymi i starcami zapobiegać wynudnieniu się kraju. Sposób życia wiejskich robotników stał się bardziej wygodnym w swoich żądaniach; głównie zle stanowią karczmy, w których — jak stwierdza Oresmieux de Conquères — znika większa część zarobku. Jako środek zapobiegający temu poleca on osiedlanie stałe robotnika wiejskiego.

Zajmującym był pogląd, jaki podano na zjeździe na Raiffaisenowskie kasy pożyczkowe we Francji. Kasy te rozwinęły się szczególnie silnie na południu zachodzie, a zatem daleko od źródła swego pochodzenia. Pochop do nich dało duchowieństwo. W Niższych Pyreneach znajduje się 14 takich kas, 80 w Wyższych Pyreneach, 51 w departamencie Gers. O Adeodat polecał popieranie tych kas samodzielnych tem bardziej, iż rząd zamysłał konkurować z prywatną inicjatywą. Ojciec dla prohibicyjnego, Méline, wstawił przeciw budżet znaczną sumę, za pomocą której ma się pozyskać umyślnie dla zakładania wiejskich banków kredytowych. W departamencie Gers był krzewicielem tych kas X proboszcz Forel. Oświadczył on na zjeździe, że do zakładania tychże potrzeba tylko nieco dobrej woli, że nie sprawiają one trudności i cała praca polega na tem, aby kilku ludziom wyjaśnić prostotę mechanizmu. „Nie ma tam niebezpieczeństwa straty — mówił on — pożyczek nie udziela się w myśl lichwiarskiej uprzejmości, która ma zubożyć pożyczającego, lecz na to, aby mu zapewnić pożytek z jego płodów. Jeżeli się to dobrze zrozumie, natenczas dwa warunki, kaucya i poręczenie, nie budzą już żadnej obawy.”

Niechęć dla socjalizmu państwowego, ujawniającego się w ustawodawstwie o zabezpieczeniu robotnika, wydłubiła się i na tegorocznym zjeździe. I tak zaznaczył senator Lecour Grandmaison jako konieczność: „Musimy w sprawie zabezpieczenia w razie nieszczęśliwego przypadku i na starość bronić się na wszelki sposób przeciwko kasom państwowym. Jedyne odpowiednim jest zabezpieczenie polegające na wzajemności w łonie zawodów.” W Niemczech istnieją spółki zawodowe zabezpieczenia w razie nieszczęśliwego przypadku, ale i ta organizacja spółkowa znajduje we Francji krytyków wśród chrześcijańskich polityków socjalnych. Jako najlepszy jeszcze system zabezpieczenia polecaono pretensją cywilno-prawną. O ustawodawstwie niemieckim, zabezpieczającym w razie nieszczęśliwego przypadku, zaznaczono, iż od czasu zaprowadzenia tego ustawodawstwa pomnożyła się ogromnie liczba drobnych przypadków.

Następny zjazd socjalno-polityczny katolików Francji odbędzie się już niedługo w Bordeaux i na porządku obrad tego zjazdu znowu postawiono sprawę kas Raiffaisenowskich.

Niemcy.

Berlin, 15 lipca. Pobyt cesarza w Wisby ma trwać w tym roku trzy dni, ponieważ cesarz zamierza zwiedzić starożytne kościoły, w które obfituje Gotlandya. Jako przewodnik ma cesarzowi służyć antykwarjusz Hildebrand. Z Wisby zamierza cesarz pojechać na wyspę Oeland, aby tam obejrzeć ruiny Borgholm, następnie odbędzie podróż do Norrlandy. Cesarzowa zamysła wyjechać do Sassinitz w dniu 23 b. m. w razie, jeżeli obecny pomysłny stan zdrowia utrzyma się nadal.

Rzut oka na wypadki przed 25 laty podaje „Nordd. Allg. Ztg.” i widać między innymi:

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej.

Według starego rękopisu opracował
KRUK.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 100.)

Jedźcy zawrócili konie, starość prowadził przez tłumy, ustępujące z uszanowaniem dowódczemu, w róg rynku, dalej cianą uliczką prosto przed Jankielką. Pacholki pana Dyonizego jadący za nim wraz z lu zakami, odebrali konie od jeźdźców, którzy przyjechawszy pod gospodę, z koni posiadali.

U Jankielka dziś znów wielka ciżba ludzi, cały dom zajęty, a usłużny żyd wraz z całą rodziną zaledwie potrafił panów braci obsłużyć. Jednakże dla panów dowódców porzuciwszy najgwałtowniejszą robotę, prowadził ich na żądanie wrót głębokich ukłonów, do małej bocznej alkowy niezajętej dotąd i przeznaczony dla najdosłojniejszych gości.

Niech Imci panowie sami osądzą — zabrał głos Harlezy, zająwszy miejsce wraz z drugim na ławie za stołem — będę mówił jak na spowiedzi szczerą prawdę.

Obecny tu Imci p. Dyonizy Choński z Ganuty któremu mam zaszczyt prezentować Wgo Pana starościa i Imci Panów Czcetottów — twierdzi, jakobym ja chłopa p. Franusia z domu wywabił, zrabował i stał się śmierci jego przyczyną. Na Boga się klnę, że słówka prawdy nie ma w tem oskarzeniu. Nie ja jego, lecz on mnie właśnie z domu wyciągnął. Mnie się ani śniło o ucieczce, o obozie. Jego handra jakaś opadła pewnie, bo ja wiem! Jegomość samego mu

„Nie-rozumielibyśmy zwróconej przeciwko nam wojny odwetowej ze strony Francji; byłby to anachronizm. Dalekim od nas jest zamiar wpływania z szczególnym naciskiem na postanowienia Francji, przeciwnie, oczekujemy tej decyzji z chłodną swobodą. Ale trzeba być zaslepionym, gdy się nie chce rozpoznać, iż wstąpiliśmy w ośres dziejów, w którym państwa europejskie prowadzą pełen odpowiedzialności zbytek wojnami, w których rozdrabniają narzwy zbytek siły swoje i lekkoomyślnie narażają na szwank przyszłość Europy, zwłaszcza pod względem ekonomicznym. Zadanie nieograniczonego znaczenia dla wewnętrznego rozwoju wszystkich tych państw i zabezpieczenia ich ludności przed niebezpiecznymi wielce ekonomicznymi przesileniami, mieszczą się w dziedzinie innych części ziemi i celu, aby za-wczasu zdobyć regulującą i opanowującą wpływ tutaj, nie osiągnie się inaczej, jak przez zaniechanie otwornie europejskich niesnasek i połączenie sił. W drodze, na którą powinniśmy wstąpić Francja, jeżeli nie chce prowadzić krótkowidzącej polityki uporu i zaciekłości.”

Przez samobójstwo ukróciło sobie w Prusach życie wedle statystycznych danych 6400 osób, z tych 5135 mężczyzn i 1274 kobiet. Od 1869 roku chwiał się liczby corocznych przypadków samobójstwa między 11 a 12 na 100,000 osób. Najpomyślniejszy stosunek wykazuje 1871 i 1873 r., najmniej pomyślniejszy lata 1883 i 1886. W następnych latach wpadła liczba samobójstw zmniejszała się, lecz w ostatnich latach podniosła się znowu; tak, że na 100,000 osób odebrało sobie w 1891, 1892 i 1893 roku życie 21 osób. Jak się zdaje, dopuszczają się samobójstwa teraz mężczyźni częściej, niż dawniej. W latach od 1869 do 1890 zaszło na 100,000 mężczyzn 18 do 36 samobójstw. Ta liczba spadła w 1888 r. do 30 a w r. 1893 r. podniosła się znowu do 34. Stosunek samobójstw, popełnianych przez kobiety, wynosi 4 do 9. Wśród samobójców znajduje się niemal czworoć 4 razy więcej mężczyzn, niż kobiet.

Władom oś, iż na ostatnim posiedzeniu ministerstwa stanu obradowano nad projektem, dotyczącym wyposażenia nauczycieli, nie potwierdza się, jak donoszą pisma berlińskie.

Sędziwy poseł katolicki, dr. August Reichensperger, zaniemógł ciężko, jak donosi „Köln. Volksztg.” i przyjął już ostatnie Sakramenta św. W poniedziałek atoli stan zdrowia chorego polepszył się nieco.

Telegramy.

Rzym, 14 lipca. Dzisiaj po obiedzie wyruszyło około 50 stowarzyszeń do Porta Pia gdzie w obecności burmistrza i władz położono kamień węgielny pod pomnik na pamiątkę „oswobodzenia Rzymu dnia 20 sierpnia 1870 r.”

Rzym, 15 lipca. Wczoraj eksplodowała fabryka prochu w pobliżu Tivoli. Trzy osoby straciły życie. W pobliżu popełniono zbrodnię, a wiele domów, szczególnie wila Este, jest uszkodzonych.

Hongkong, 15 lipca. Japońskie wojsko w liczbie 700 wyruszyło z Tuatutia w północnej Formozie, aby uderzyć na czarne chorągwie w Taiwanu. Do walki przyjdzie prawdopodobnie 20 b. m. Silna eskadra japońska popiera wojsko lądowe.

Londyn, 15 lipca. Biuro Reutersa donosi z Aleksandryi, że kedyw wyjechał dzisiaj do Carogrodu.

Petersburg, 15 lipca. W klasztorze Aleksandra Newskiego odbyła się uczta na cześć metropolity Klemensa i reszty członków deputacji bułgarskiej.

Madryt, 15 lipca. W Zamore przyszło do rozruchów z powodu podrożeń chleba. Jeden zandarm został poroniony, a nadto zabito jedną osobę. Przyaresztowano 40 osób.

Carogrod, 15 lipca. W ostatni czwartek miała na Kretę wyładować zbrojna banda. Przybycie drągłej bandy zapowiedziano Karathéodori basza wystąpił wojsko przeciw bandom tym.

Wiedeń, 15 lipca. Z Sulden (Tyrolu) donoszą, że 5 Anglików spadło z góry i skutkiem tego 2 kobiety odniosły ciężkie rany, a reszta członków 2żejse.

Bruksela, 16 lipca. Wczoraj odbyła się tu wielka demonstracja przeciw nowej ustawie szkolnej. Przez główne ulice przeciągał wielki pochód, składający się z liberalnych stowarzyszeń, z syndykatów, z stowarzyszeń nauczycieli i nauczycielek, ze stowarzyszeń uniwersyteckich, z radców miejskich i t. d. Kilka socjalistycznych deputowanych wzięło udział

siat podrażnić, dość, że przypada do mnie i krzyczy niby nawiedzony: „Precz, precz z domu, już dłużej nie wysiedzę! Ojciec sam wygania! W świat, do kąd oć poniosa. Chorąży, jeśliś mój przyjaciel, pojedziesz zemna.”

Nie pojedziesz ty, sam umknę, jakem Choński. Zaraz, jak mnie tu widzisz! W domu nie zostanę, nie mam domu! Perswazyje na nic się nie zdały — kłamał Harlezy dla swego umiędwinięcia — mówić sobie nie dał o zostaniu. Co miałem robić? Pusić go samego, jeszcze gorzej! pojedziałem z nim razem.

Przysłuchując się temu opowiadaniu, śledzący na stołeczku przy oknie p. Dyonizy spuścił głowę i zakrył oczy dłonią, aby nie pokazać łez ronionych.

— Pojechałim najpierw — mówił Harlezy — do Kukielek, bo tam panna ciągła Franusia za serce. Nie zastałim jednak nikogo w domu, panie wyjechały daleko, nad Dniepr do krewnych. Franuś bez namysłu za niemi. Po kilkunastu dniach błąkaniemu w czarnym jarze nad Teterewem najechaliśmy na konfederatów. Radzi nie radzi, by nie ułodzić do wrogów, przystaliśmy do nich. W obozie dowiedział się przypadkiem Franuś, że panna uprowadził mu na swój gród rudy starosta, przeciw któremu właśnie szła wyprawa. Skoro tu usłyszał, niby oszalały z gniewu i rozpaczy chciał się rzucić zaraz na zamkę starosty; ledwiego mu utrzymali. Na drugi dzień była rozprawa ze starostą i z Moskałem. Zrazu dałem oko na zropaczonę, lecz skoro zyczy się pomieszały, kurzawa i dym od bronii palnej się wzniosły, nicem już nie widział, ani wiem, jakim cudem sam z gorącej łaźni ocalałem. Zwyciężyłim, nieprzyjacieli pierchnął. Uważam, szukam, patrzę wszędzie, mojego Franusia nigdzie nie widąc, aż przeciw obaczyłem go samego daleko od naszego wojska, w tłumach najgęstszych nieprzyjaciół, walczący niby lew rozjuszony! Zdrętwiałem z przerażenia! Biedź mu na ratunek ani, sposób! Kłaść głowę pod miecz i to

w tym pochodzie, na czele którego kroczyła muzyka. W ogólności demonstrantów obliczają na 2000.

III. Zjazd Przemysłowców.

[Streszczenie referatu p. mecenasa Cypickiego.]

W referacie swym o „Związku” przyznał pan mecenas Cypicki pewien rozwój intelektualny i materyalny społeczeństwa, ale zauważył równocześnie, że rozwój ten jest za powolny. Czyja w tem wina? Nie tu miejsce ani czas na roztrząsanie tej kwestyi, ale godzi się zapytać, czy nie możnaby przyspieszyć tempo tego rozwoju, zbadając przyczyni obecnego zastoj, wynależć środki celem podniesienia rzemiosła i przemysłu z niem związanego.

Już w roku 1873 przy sposobności 25 letniego jubileuszu poznańskiego Towarzystwa przemysłowego ukazał się drukowany projekt ustaw Związku, w którym upatrywano zasadniczy środek zaradczy na biedę ekonomiczną. Wówczas uchwalono w Poznaniu doroczne zjazdy delegatów Towarzystwa przemysłowych. Owocem zjazdu gnieźnieńskiego w roku 1874 było ustanowienie Rady przemysłowej — ale tylko dwa Towarzystwa, bukowskie i kościańskie zażądały pomocy tej Rady.

Do tej rady należeli pp. dr. Szulc (Kaźmierz), St. Orłowski, dr. Donimirski, dr. Rakowicz, Magdziński, Adamski, później przystąpił do niej pp. Cegielski, dr. Koehler, X. Wawrzyński. Rada od bywała swe posiedzenia w Buku, Kościanie, Pleszewie, Szamotułach i Sremie.

W Kościanie uchwalono, że zadaniem Towarzystwa przemysłowych ma być odtąd wskazywanie praktycznych dróg do podniesienia przemysłu, a więc już nie jak dawniej, pielęgnowanie towarzyskiego życia. Patronat przemysłowy, który wtedy powstał, nie utrzymał się długo, i nie wydał spodziewanych rezultatów.

Dotychczasowy rozwój Towarzystwa przemysłowych, których liczba od roku 1877 się podwoiła, wskazuje, że potrzeba jest jakiegoś Związku. Referent cytuje rozprawę p. Korosteńskiego z Galicyi, traktującą o potrzebie Związku, w której autor wykazuje jasno, że potrzeba Związku jest niezbędna.

W roku 1892 dr. Borowski poruszył na II Zjeździe sprawę potrzeby Związku, ale nie przeszedł z swym wnioskiem. Prasa w przeważnej większości stanęła po stronie Związku, a nie ma powodu, żeby ten głos lekceważyć. Jesteśmy zresztą de facto związani z państwem pruskim i jego tępna życiowe muszą się odbić i na naszym życiu. Od 1891 r. mają Niemcy centralny związek przemysłowy z siedzibą w Berlinie. W Austrii istnieje ogólny związek stowarzyszeń przemysłowych i kupieckich. W Anglii podobne związki zwróciły socjalizm na zupełnie inne tory. Znany ekonomista niemiecki, Schmoller, twierdzi, że w XX wieku jednostki będą musiały ustąpić na rzecz związków.

Niepodobna nam choćby w najkrótszych zarysach streścić nadzwyczaj obszerną dyskusję, jaką wywołał referat p. mecenas Cypickiego, stwierdzamy tylko, że po 7-godzinnych blisko rozprawach związek został uchwalony.

Sekcja przemysłowo-handlowa.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu posiedzenia sekcji przemysłowo-handlowej w. g. p. Bendlewiec z Pleszewa odczyt o handlu dewocyonalii i zaproponował następującą rezolucję, którą zebrani uchwalili:

Uprzasza się szanowne duchowieństwo, że aby w interesie religijnym swych parafian zwracało uwagę na źródła zakupu i fabrykacji dewocyonalii i w danym razie radą i pomocą służyć raczyło.

Na zakończenie posiedzenia miał p. Mroczkiewicz z Lwówka odczyt o połączeniu kupiectwa z przemysłem, streszczający się w tem zdaniu, że przemysłowiec, jeśli nie chce zejść na stanowisko robotnicze, powinien być o tyle kupcem, aby mógł sprzedawać swje wyroby konsumentom bez pomocy pośrednika.

Uciążliwe obrady sekcyjne tak zmęczyły uczestników, że o godzinie 3 wielka sala bazarowa była prawie pusta, dopiero o godzinie 3 1/2 zwiększył się napływ wiecowników a około 3 3/4 wypełniono salę po brzegi i wtedy zagał marszałek Zjazdu p. Wojcieszki, drugie plenarne posiedzenie; zanim pan prezes oddał głos p. N. Wolniewiczowi z Poznania, który wygłosił zajmujący wykład na temat: „Zwroćcie

bez żadnego pożytku! Szaleństwo! Dowódca z re stanął z kilku starszymi przed szeregiem i nikogo nie pusił naprzód. Tak więc stało się co mu było przeznaczonem!

— Powiedzieć, teraz mości panowie, czy do mnie Imci pan Choński może mieć żal, czy może mnie winnym znajdować, jakobym wywabił syna jego z domu i stał się śmierci jego przyczyną?

— Bynajmniej! — odparł jednogłośnie obydwa Czcetottowie — i cienia nawet winy we waszmości nie znajdujemy — dodał stary Czcetott.

— Ani ja — potwierdził skwapliwie staroście — i tuszę, że żaden sędzia, choćby nawet i sam Drakon, surowy legislator spartański! Łatwo atoli imaginować sobie bolesć extraordinaryjną i zgola nieutuloną rodzica po stracie takiego syna!

— Imcipanie Choński, niechaj cię to wszelako pocieszy! — co mówię, pociesz się, niechaj dumą przepeln serce twoje po same brzegi ta myśl, że syn twój poległ śmiercią walecznych, pro patria et libertate! Honor, cześć takiemu rycerzowi! Mości panowie! jako signum rewerencyi naszej, proszę, wychylmy te szklennice na zdrowie rodzica, który takiego bohatera dał krajowi. Imcipan Choński vivat!

Panowie bracia zawtórowali temu toastowi ochoczo i wnieśli w górę lampki miodek uapelnione staniem p. Macieja Czcetotta. Pan Maciej bowiem przy stole gospodnim szkłem nieozdobionym cześć czując zawsze w żołądku i niesmak w ustach, kazał w czasie długiego wywodu p. Harlezy stół próżny stósownie przyozdobić gąsiorkiem starego miodu i lampkami, które sam napełnił i podstał pod rękę towarzyszym.

Wszyscy wypili duszkiem wzniesione zdrowie. Pan Dyonizy wytarłszy ukradkiem dłońią oczy załzawione, schwył się za szklennicę i dzięki za ukłonem uniożonym za honor doznany, wychylił takową,

uwagi na niewyżyskane zarobkowości w przemyśle i handlu”, — odczytano resztę nadeszłych telegramów, a mianowicie od: Towarzystwa przemysłowego z Drezna, pp. Jana Piechockiego i Koniecznego z Czeronowiec z Bukowiny (przyjęto okłaskami), od Towarzystwa przemysłowego ze Sierakowa, od Towarzystwa naukowego Polaków z Berlina — kończący się słowami: „Co nam obca przemoc wzięła, pracę odbierzemy!” (burza okłasków) — i wreszcie Xiadz patron Wawrzyński odczytał depeszę: „Błogosławieństwo arcybiskupie przesyła Arcybiskup Florian”, na co zebrani powtownyszy odpowiedzieli okrzykiem na cześć Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa.

Z kolei przychodzi nam zdać sprawę z odczytu p. Wolniewicza, siodlarza. Powiemy z góry, że prelegent zakreślił sobie granice bardzo szerokie, pojął temat nie dydaktycznie, lecz informacyjnie i to z vol d'oiseau, wskazywał zgromadzonemu przez kłunę nie-jako te „niewyżyskane zarobkowości”, pozostawiając delegatom Towarzystwa trud rozwiązała całego chaosu wskazywał na posiedzeniach odczytów Towarzystwa. Myślący i wykształceni delegaci odnieśli niezawodnie z odczytu p. Wolniewicza to przeświadczenie, że chcąc na podstawie tego odczytu zachęcić przemysłowców do tej lub owej „niewyżyskanej zarobkowości”, potrzeba mozołnych teoretycznych i praktycznych studyów. Nie wiele to, aleć pogardzać tem nie można, owszem za zasługę poczytujemy p. Wolniewiczowi, że wykazał nam, jak przemysłowcy nasi powierzeniowiciej jeszcze zapatrują się na te lub owe galeje przemysłu, jak piekarka jest sprawa wyższego, gruntowniejszego wykształcenia naszych kupców i przemysłowców.

Na wstępie zwrócił się prelegent do tej galeji zarobkowości, która sam uprawia odcznością z którą raz po raz stykać mu się przychodzi — o czem więc wypowiedzieć mógł zdanie kompetentne: zwracał uwagę na zawody, w których skóra wielką odgrywa rolę. A więc najprzód na garbarstwo, potracając o rozkwit tego rzemiosła w grodzie Przemysława, o czem świadczyć choćby dwie wielkie ulice ochrzone mianem „Garbary”; dalej na szewstwo, radząc usilnie specjalizować się w tej galeji za przykładem: jak się z kurtoazją wyraził, „naszych współobywateli mojeszowego wyznania”, a więc osobno wyrabiać cholewki, osobno, szpilki — Galicya posiada już podobno własną fabrykę, — „kopyta” i formy, zwłaszcza, że zagranica dostarcza nam tych artykułów z własnego drzewa naszego, — gumki, taśmy, guziki, czemu mogłyby poświęcić się także Polki nasze. Bardzo słusnie nawoływał prelegent do uprawiania powroźnictwa. Zetknąwszy się z kłopotami i lmem nie omieszkał wykazać, jak u nas zaniedbano fabrykację płótna, a przeciw dzięki Xiędzu Kneippowi wzmaga się popyt na płótno. Ubolewać należy, że sukiennictwo podupadło u nas zupełnie i ubieramy się w angielskie i francuskie materye wyrabiane — w Niemczech. Ci z młodzieży naszej, którzy wstręt mają do galeji zarobkowości, gdzie na estetyczny wygląd rąk zważać nie można, niechaj poświęcą się pasamenteryi opanowanej zupełnie przez „współobywateli mojeszowego wyznania”, zatrudniających przeciw wyłączenie personel chrześcijański. Omawiając powoźnictwo wskazał prelegent trafnie na sposób, w jaki kupcy i przemysłowcy nasi, sami obniżyli swój kredyt u publiczności, podając oboj towie sprzedawony z obrymich fabryk za swój. Nie zachęcając do tego, zawodu, który z powodu spopularyzowania kolei żelaznych, wełocypedów i t. p. wehikulów, nie jest już donosnym, radził jednak p. W. do zmodyfikowanego powoźnictwa a więc fabrykacji wózków dla dzieci (patrz niedzielną pogadankę z wystawą w „Kur.”) i innych modnych artykułów lokomocyi. Poświęcił także słów kilka mydlarstwu, fabrykacji świec, gutaperki, gumy, radził wzięć się do fabrykacji kłosek „ruskich” z taką samą ochoczością, z jaką zaczęliśmy fabrykować papierosy „ruskie”!

Dłużej zatrzymał się prelegent przy omówieniu fabrykacji urządzeń chirurgicznych, galeji zarobkowości bardzo donosnej, ale wymagającej dużo kapitału i inteligencji; prosił przedewszystkiem panów lekarzy, aby kształcił synów na fabrykantów takich, a z pewnością lepiej będą sytuowani aniżeli niejedni lekarz w ubogiej okolicy. Wzmiankował też p. W. o rytmownictwie, dostarczaniu kłosek naszym drukarniom i dziennikom, których liczba wciąż rośnie. Instrumenty muzyczne, fotograficzne optyczne i elektryczne znalazły także miejsce w wykładzie p. W., przy czem widoczne było, że prelegent czyta z uwagą nasze referaty z Wystawy i sam pilnie wiedzczą Wystawę, — powoływał się bowiem na nią bezustannie. Z wielkim także naciskiem podnosił potrzebę wy-

— Nie mogę — rzekł potem, siadając na swe miejsce — postyszawszy racye mości pana Harlezy i opinie wielmożnych, a mnie więcej życzliwych i ciepanów dowódców, winy przypisywać nikomu. Ja to sam, Boże odpuść! — zaslepiony i niegodziwy rodzic, wygnałem z domu, wyślałem na śmierć dziecko jedyne! Moja zapalczywość, mój gniew nieulhamowany to sprawiły! O, jakżem okrutny, jak niegodny ojciec! biada mi! biada!

I p. Dyonizy w żalu nientulonym bił się w piersi, kłak i przeklinał się i rwał włosy ze swej głowy.

— Jegomość nie lamentuj tak srodze — starał się pocieszać Harlezy — wskoczyło nie wiadomo nawet, czy p. Franciszek martwy, nikt zwłok jego nie widział.

— Dla tegom też się wybrał — odparł szlachcic nieco spokojniej — żyw czy martwy mieć go muszę. Gdyby mi kto niedawno był powiedział, że ja, śnia stare lata pójdę w konfederatę, byłbym go wyśmiał, a dziś...

— Nie miałem nigdzie zmiaru — mówił, zwracając mowę do Harlezy — po waszym odejściu pu sto się zrobiło w mojej chacie i straszno. Brzydkie sny mnie dręczyły, mały jakieś przesuwali się po izbach. Ni spać, ni jeść, ni miejsca nigdzie zagrać! Co po takim życiu! Zrozumiałem, że tu zagasło światło, które blaskiem swoim wszystko oświecało, że z pod tej strzechy uleciał duch żywy a został ino pusty grób. Umyśliłem popędzić za moim jedynakiem a nie trudno wykombinować mi było i z poszlaków dojść, żeście do konfederatów zbiegli. Wyciągnąłem z pod strzechy ryszunek po prądziadach. Kaftan łosiowy, który mam pod kurta i pas ten, który widziacie, kazałem staremu słudze Jakubowi podbić czerniwcami i dalej w drogę!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szego, gruntowniejszego wykształcenia w zawodach przemysłowych i handlowych wskazując zawsze na „współobywateli możniejszego wyznania”, którzy mimo uzyskanego świadectwa jednorocznej służby wojskowej, mimo zdania egzaminu abiturycenckiego, ba, mimo studiów uniwersyteckich, pracują nadal w handlu i przemyśle, a z jakim skutkiem — widzimy! Nie tego, który do niczego nie zdany i uczyć się nie chce, przeznaczając należy na przemysłowca, ale tego, który pragnie i łaknie nauki.

W społeczeństwie naszym daje się odczuwać brak hut szklanych, fabryk garnków emaliowanych, garniarstwo wogóle stoi u nas na niskim stopniu. Nasze parki i ogrody zdobią statuy z cynku, bronzu i t. d. — wszystko fabrykaty obce. Obszernie rozwiódł się mowa nad potrzebą założenia fabryki papieru, tektury, tytek itd., które to gałęzie zarobkowości oddziaływałyby bardzo dodatnio na stosunki nasze społeczno-narodowe: powstrzymałyby emigracyę. Ze względu na charakter religijny narodu naszego zachęcał prelegent do fabrykacji dewocjonalii i obrazków, wyrażając nadzieję, że duchowieństwo nasze udzielać będzie zawsze poparcia odnośnym przemysłowcom naszym. W rękawicznictwie i w kapelusznictwie nie mamy niemal wcale własnych fabrykantów, choć zawód to donosny.

W fabrykacji koider, lasek, biczyk, puderek, obiód do okien, broni, lamp, gorsetów, krawatek, atramentu, smarowidła, pokostów, lakierów, kamieni myślnych, karmelków, pierników, cykoryli, półgęsków i t. d. pełno u nas luk. Z chaotycznego spisu gałęzi niewyzyskanych zarobkowości powznową czytelnicy nasi wyobrażenie, jak obfity materiał zużytkował prelegent w swoim wykładzie.

W dalszym ciągu nie omieszkał jeszcze wskazać na bednarstwo, które powinno iść ręką z rozwijaniem się piwowarstwem naszym. Urozmaicony wykład swój przeplatał p. W. uwagami wykazującą cemi potrzebę asocjacji na każdym polu, — tu i owdzie przytoczył epizod z życia i tak między innymi przypomniał słowa naszego X. Arcypasterza, które tenże wyrzekł jako profesor gimnazjalny do pewnego ucznia a zachęcając go do poświęcenia się rzemiosłu. Zamykając rzecz swoją rzucił prelegent kilka zdrowych, duchem obywatelskim owianych rad, ostrzegając kupców i przemysłowców naszych, ażeby nie hodowali safandulskiemu hasłu: pragnę się dorobić, ażeby odpozczać; życie przemysłowca powinno upłynąć wśród poświęceń dla rodziny swej i społeczeństwa swojego, bo inaczej praca jego próżnym będzie mozołem!

Huczne i przeciągłe oklaski i okrzyk: „niech żyje p. Wolniebnich!” były odpowiedzią i podzięką ze strony zebranych.

Wedle porządku obrad nastąpiło teraz odczytanie rezolucji powziętych na posiedzeniach wydziałowych, czego dokonał p. Borowicz, piwowar ze Srebru.

Na wniosek marszałka Zjazdu p. Wojciewskiego zatwierdzono rezolucję ryczałtem podniesieniem rak. Nadeszła chwila najuroczystsza: pożegnanie uczestników Zjazdu. Gdy marszałek Zjazdu udzielił głosu wicemarszałkowi X. Patronowi *Wawrzyniakowi* do wygłoszenia resumée z obrad Zjazdu, zwrócił się ozy wszystkich z natężoną uwagą ku estradzie. Z zapartym oddechem słuchali uczestnicy, bo też przemówienie X. Patrona zdolne było poruszyć każdego, wstrząsnąć umysłem by najprzewrotniejszym i sercem by kamieniem. Zaujemy mocno, że przemówienie to w streszczeniu tylko podać możemy, nie wamy jednak, że w sercach i umysłach tych, którzy je słyszeli, wyrzło się ono tak głęboko, że wrażenie to nie zatrze się przynigdy. X. Patron mówił wolno, dobitnie a jędrnie, z mocą prawdziwego przekonania i miłością serdeczną kapłana-patryoty... Głęboki i wytrwały rozum, imponujące umiarkowanie i spokój były z każdego zdania, z każdego słowa. To, do czego nawołujemy codziennie w piśmie naszym, znalazło wyraz w przemówieniu X. Patrona, takiego zrozumienia dobra społeczeństwa, jakie w przemówieniu swoim okazał X. Patron, domagamy się od tych wszystkich, którzy pragną kroczyć na czele narodu naszego, to właśnie zrozumienie propagujemy wytrwale i propagować będziemy wbrew wszelkim zachciankom, dążącym do wyniesienia na tarcz narodową — prywatni!

X. Patron Wawrzyniak wywoził mniej więcej co następuje:

„Kapłan witał was i kapłanowi przychodzi was pożegnać. Ztąd nasuwa się sposobność omówienia stosunku kapłanów do pracy społecznej. Zachodzi pytanie, czy udział kapłanów w pracy społecznej jest koniecznym i czy wyjdzie na korzyść sprawy naszej.

Otóż sprawa tak się przedstawia: W smutnych i opłakanych czasach, w których żyjemy, wypada nam wszystkim, jak ongi Izraelitom, w jednej ręce dźierać miecz, w drugiej kielnia, a żeby bronić się i ażeby budować. Ztąd obowiązkiem naszym krzątać się około służby kościelnej i spraw społecznych. Mamy jednak życzenie, ażebyśmy mogli stać się zbytecznymi, ażebyśmy mogli poświęcić się wyłącznie tak ważnej pracy około zbawienia dusz: jest w błędzie świecki, jeżeli sędzi, że pragniemy uzurpować dla siebie przewodnictwo, jest w błędzie duchowny, jeżeli pracę około dusz zbawienia za mniej poczytuje ważną, aniżeli pracę społeczną. Wśród ogólnej biedy uznajmy, że obowiązkiem naszym brać udział w pracy społecznej, — gdzie atoli są obowiązki, są także prawa, przód więc przyznawania nam obowiązków należy oddawać nam i prawa w pracy zdążającej do podniesienia dobrobytu wśród społeczeństwa naszego. Ci, do których zwracamy się z tym żądaniem uprawnionem, posiadają nas, jakobyśmy byli zaczepnymi a posiadają dla tego, ażeby nas pognać, ażeby nas na na własnych śmieciach nieczynność skazać, ażebyśmy snąc za wiele nie zdebyli zasług: dla tego to też podają nas w urągawisko i pogardę. Nieszczerość ich skreślił najlępiej Krasicki w znanej bajce o baranku macającym wodę wilkowi.

Tymczasem uprzytomnił sobie winniśmy obowiązek nasze, a najkardynalniejszym z nich obowiązek rozpoznania, jakimi drogami postępować nam należy, ażebyśmy dali radę przeciwnościom, bo początkiem naprawy poznanie złego, ażebyśmy dogonili to, co za niedbalniami.

Jakkolwiek Zjazd ten skończy się na rezolucjach tylko, to przecie w rezolucjach tych jest niejedno zdrowe ziarno, które strzeli kłosem, gdy rezolucje te, omawiane będą na posiedzeniach, gdy pochwyty je pnia. Uznając wielką wartość posiedzeń i sesji To-

warzystw radę zastanawiać się nad jednym pomysłem a mianowicie nad tem, jak zorganizować się. Na zjeździe obecnym toczyły się uparte i zawikłane obrady nad zorganizowaniem związku. Ostatecznie uchwalono utworzyć związek 40 głosami delegatów przeciwko 20 głosom. Nie przesądając, jakie stanowisko zajmie rząd w obec Związków uważam za pożądane, ażeby dziś, gdy Związek uchwalony wszystkie Towarzystwa bez wyjątku doń przystąpiły. — Nie udało się wyjaśnić sprawy organizacji związku, nie wybrano ani zarządu ani wydziału, lecz postanowiono solnować posiedzenie i sprawę organizacji powierzyć dotychczasowemu wydziałowi. Nie przesądzam, czy związek wiele zdziała, ażeł obawy były płonne, tym jednak, którzy odradzali wskazując na korzyści i prosząc, ażeby poddając się większości przystąpili do związku, by wspólnymi siłami pracować, by wreszcie i na tem polu stworzyć coś pozytywnego. Przemysłowe towarzystwa, choć radzą od lat 25 daleko pozostały w tyle za kółkami włościańskimi i innymi naszymi stowarzyszeniami.

Obowiązkiem jest, podziękować sekcjom, które zajęły się ugoszczeniem gości miłych, atoli przy tej sposobności wydaje mi się słuszną uwagą, iż zjazdów mamy za wiele; baczny wypada, ażeł rozechód nie przynosi dochodu, ażełi ekspens na zjazdy nie jest za wielki, chodził bo to, ażeby zjazdy takie nie odrywały ludzi od roboty, jeżeli zaś już przyjdą do skutku, ażeby ci, którzy czas i pieniądze na to poświęcają, wynieśli z nich korzyść jak największą. Zarzut zbyteczności zjazdów, nie może oczywiście dotyczyć obecnego zjazdu, ponieważ był on bardzo na miejscu ze względu na wystawę, która w tym roku na Poznań przypadła.

Życzeniem błogosławieństwa Bożego dla przyszłych zjazdów, słowem serdecznego pożegnania i okrzykiem na cześć Poznania i komitetów poznańskich zakończył czcigodny X. Patron przepiękne przemówienie swoje, które streściliśmy powyżej pobieżnie. Ze wywody X. Patrona znalazły oddźwięk w sercach słuchaczy, o tem świadczyły frenetyczne oklaski i zapalne, przeciągłe okrzyki wznoszone na cześć X. Patrona na wezwanie prezesa komitetu X. mansjonarza Michalskiego. Zebranie rozeszło się około 5 1/2 po południu.

Następnie odbył się na sali p. Adamskiego wspólny obiad, w którym wzięło udział około 200 osób. Wznoszono liczne toasty a między innymi wznosił toast na cześć duchowieństwa — p. Knapowski, na cześć poselskich Kół polskich — p. Andrzejewski Franciszek.

Pogrzeb s. p. X. Walentego Zientkiewicza

odbył się wczoraj dn. 15 t. m. przed południem przy niezmiernie licznych udziale wiernych. Już o godz. 6 rano wspaniali kociści farny prawie byli zapelniony; liczba zaś tych, którzy ukochanemu Kapłanowi ostatnią oddać pragnęli przysługę zwiększała się z każdą chwilą tak, że podobne tłumy chyba tylko w okwacie Bożego Ciała widzieć się zdarzy. O godz. 9 zajęło liczne grono Duchowych z miasta i prowincyi miejsc obok trumny spoczywającej na zarzucenym wienkami katafalku, aby odpśiewać wigilije. Mszą św. żalobną odprawił w asyście alumnów regens seminarium JW. X. Kan. Jedzink. Po mszy św. wstąpił na ambonę dotychczasowy administrator parafii X. prof. Szule i w serdecznych słowach przedstawił skromny, pokorny i czysty żywot zmarłego. Głośno jęki wiernych zagłuszał od czasu do czasu słowa mówcy, świadcząc o tej gorącej miłości, jaką żywili wszyscy do Tego, którego im śmierć wydarła. Około godziny 11 wyruszył pochód żalobny przez Jezuitką, St. Rynek, Nową, Plac Wilhelma ku nowemu cmentarzowi położonemu za bramą Berlińską. Pochód prowadził JW. X. kanonik prof. Dr. Dziedziński z Gniezna, który pomny stosunków, jakie Go przez lat 15, kiedy był kanonikiem Prześ. Kolegiaty farniej, łączyły z Nieboszczykiem, w ostatniej jeszcze chwili pospieszył, aby oddać przyjacielowi tę ostatnią przyjacielską usługę. Poprzedzało Go 53 kapłanów i liczni alumni. Na cmentarzu po odpśiewaniu modłów rytuałem przepisanych kiedy zwłoki już spuszczać miano do grobu przemówił jeszcze dawniejszy długoletni współpracownik Zmarłego, X. dr. Skrzydlewski z Glesna i żegnał Nieboszczyka w imieniu rodziny, Konfratrów, w imieniu parafian i całego Wielkopolskiego społeczeństwa. Rzeczne i ży i bolesne jęki były odgłosem tych uczuć żalu, jakie się budziły w sercach słuchaczy, kiedy im mowa przypominał dobroć, łagodność i miłosierdzie Zmarłego. Rodzina traci w s. p. Walentym Patryarcho, Konfratry serdecznego przyjaciela i doradcę, parafii Ojca i Dobrodzieja a społeczeństwo gorącego, pełnego taktu i rozumu patryotę. Długo jeszcze — bardzo długo — odczuwać będzie miasto naszą stratę, którą poniosło. Pomni słów „fac luctum secundum merita ejus” długo żałobę po drogim X. Seniorze w sercach naszych, nosić będziemy; pewni nawet jesteśmy, że pamięć o zasługach i życiu Jego cnotliwym przejdzie i w następne pokolenia. Oby Mu ta ziemia, którą tak uochał, lekka była a światłość wiekuista niech Mu świeci na wieki.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 lipca 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	15	16	13	15
Pezenica słabo.	143 50	143	105 40	105 80
na lipiec	147 10	147	104 60	104 60
na wrzesień	123 50	123 50	103	103
Zyto słabo.	123 50	123 50	101 30	101 30
na lipiec	127 50	126 25	105 25	105 25
na wrzesień	43 90	43 80	102 20	102 40
01ej rzep. spok.	43 90	43 80	101 50	101 90
na lipiec	37 9	37 70	101 75	11 80
na październik	41 40	41 50	168 70	168 50
Okowita cicho	41 40	41 50	101 10	100 90
okowitowa	41 40	41 50	319 25	219 25
na lipiec	41 40	41 50	103 50	103 20
na październik	41 70	41 80	104 10	104 10
na wrzesień	41 26	41 10	99 90	99 80
na październik	39 70	39 90	252 70	251 10
na grudzień	—	—	47 50	47 20
spółowca	—	—	222 20	220 80
Owies	126 25	126 25	—	—
na wrzesień	—	—	—	—
Wypowiedziano:	—	—	—	—
żyta węgłi	950	000	—	—
okowity kw. eksp.	20,000	40,000	—	—
spół.	0,000	0,000	—	—

Usposobienie: spok.

* Od podpisanych odbiera i pismo następujące:

„W dniu 17 b. m. (w środę) o godz. 8 1/2 w hotelu Franczskim odbędzie się posiedzenie komitetu w spra-

wie przyjęcia braci jasznych z Galicyi. Na posiedzeniu to zapraszamy wszystkich członków komitetu.

Poznań, 14 lipca 1895 r.

Z polecenia
Fr Dobrowolski, M. Dykier,
przewodniczący. sekretarz.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy ucieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 16 lipca.

* **Najprzewiel. X. Arcypastera**, wybiermował w zeszłą niedzielę przeszło 500 wiernych z miasta Krobi i okolicznych parafii. W przyszłą niedzielę, jak się dowiadujemy, bierzmowania nie będzie z powodu odpustów, jakie liczenie przypadają w sąsiednich parafiach.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuki pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18. W czasie wystawy przemysłowej; znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiej oraz obcej. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 — 1 z południa i od 4 — 6 po południu. W święta zaś w niedziele od 12 — 2 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Pomieszczeniem** braci Galicyan zajmuje się p. Walery Lebiński; mieszka na Wielkich Garbarach nr. 50. W sprawach tych do niego należy się zgłaszać. Komitet.

* **Donoszą** nam z miasta, że na znak żałoby po s. p. X. prob. Zientkiewicza wszystkie handle na ulicy Jezuitkiej były zamknięte.

* **Z fabryki H. Cegielskiego** przewożono znowu olbrzymi kociol na dworzec kolejowy; z wóz ciągnęto 12 koni.

* **„Pos. Tagebl.”** zapisuje z wózem zadowoleniem, że kandydat antysemitów w Międzyrzeczkiem p. Herfarth wzywa swoich zwolenników, ażeby głosowali na p. Dziembowskiego.

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

„Poznań, 16 lipca.

Szanowną Redakcyę proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Dziwie się bardzo wczorajszej wiadomości podanej w „Kuryerze Poznańskim”, jakoby urządził demonstracyę socjalistyczną. Przyzობiłem swój skład na przyjęcie delegatów w zieleni, w transparent z polskim napisem a nadto pożyczony mi jeden z obywateli dwóch chorągwi, z których jedna była koloru zielonego a druga czerwona, białymi frendlami obzysła. Wywisłem te chorągwie tem więcej, iż podczas tegorocznej procesyi na Boże Ciało były również wywieszono i policya nie naprzeciw temu nie miała. Nie bytem wtenczas w składzie, gdy policjant chorągwie kazał usunąć, gdyż brałem udział w Zjeździe Przemysłowców w Bazarze, nie wiem też dostatecznych powodów, jakie go skłoniły do nakazu usuniecia. Dodaje, iż na przeciwniej stronie domu od mego handlu tak samo policya nakazała usunąć chorągwie. Nie mam wcale wyobrażenia, jak rzeczywista chorągiew socjalistyczna wygląda, te, co wywisłem, uważałem za barwy prowincjonalne, gdyż była czerwona z białymi frendlami, czy taką używają socjaliści, nie wiem — ale wiem, że podczas polskich uroczystości takie chorągwie się wywiszają, chyba że Zjazd Przemysłowców uważa się również za socjalistyczny.

Czuje się tą wiadomością tendencyjnie podaną do żywego dotknięty, gdyż czytelnicy „Kuryera” gotowi myśleć, iż jestem jakim zagorzałym socjalistą, tymczasem zasadom socjalistycznym nie holdowałem ani holduję, a wszyscy, co mnie bliżej znają, mogą to potwierdzić.

Z uszanowaniem

Stefan Chociszewski.

Chętnie zamieszczamy powyższe sprostowanie pana Chociszewskiego i oświadczyć my, że notatka o demonstracyi, wyjęta z tutejszych gazet niemieckich, tylko przez niedopatrzzenie się redakcyi dostała się w łamy „Kuryera”, czego wobec licznych zajęć wczorajszego przedpołudnia wytlomaczyć nie trudno.

* **Wakacje sądowe** rozpoczęły się z dniem 15 lipca i potrwać do niedzieli dnia 15 września. — W czasie tym zatłwiane będą tylko tak zw. sprawy wakacyjne, do których liczy się: sprawy karne, areszta, targowe, spory lokatorów z gospodarzami, sprawy wekslowe, budowlane oraz takie, które na wniosek odnośny uznane zostaną przez rząd jako sprawy feryjne.

* **Zakład odwołający**, założony w r. 1871 pochłoniął dotąd z kasy miejskiej 108620 marek; prócz kuchni do prania i gotowania znajduje się w zakładzie tym zakład desinfekcyjny, który podejmuje się także za pomocą stosownego personelu deinfekcyonowania pomieszczeń. Odnośne wnioski składają należy w biurze inspekcji przy ul. Szkolnej 12; wniosek obejmować winien dane następujące 1) imię i stan pana domu, 2) dokładne oznaczenie mieszkania mającego być desinfekcyonowanym (frontowy dom, skrzydło, podwórce i t. d.), 3) podanie choroby, z powodu której ma być desinfekcyja podjęta, 4) liczbę pokoi które mają być desinfekcyonowane i czy tapetowane, czy malowane farbą olejną, białone i t. d. Desinfekcyja rozpoczyna się najwcześnie o 8 z rana a najpóźniej o 2 po południu. Po rzeczy przeznaczone do desinfekcyi należy zarekwirować stosowny wóz transportowy. Koszta desinfekcyi wynoszą 75 fen. za godzinę. Dla niezamożnych obniżają się koszta. Bliższych informacji udziela inspekcya lazareta.

* **Kamieniec** przy ulicy Jezuitkiej nr. 10 należąca dotychczas do Pana Viewega nabył kupiec Pan K. Ignatowicz, Kamienica ta będzie w przyszłym roku nowo pobudowaną i połączoną z niedawno nabytą kamienicą na Wrocławskiej ul. nr. 4. Pan Ignatowicz będzie więc miał skład sięgający z ulicy Wrocławskiej aż do Jezuitkiej. Składka takich rozmiarów w Poznaniu drugiego nie ma.

* **Słuszne rozporządzenie**. Aby zapobiedz pożarom, zakazały władze w powiecie jarocińskim palenia tytoniu niedorostkom niż lat 16 po ulicach, drogach, placach i lokalach publicznych.

* **Gniezno**. „Katolickie Towarzystwo Robotników w Gnieźnie” obchodziło w tych dniach rocznicę założenia, przyczem odbyło się zarazem poświęcenie sztandaru. Prezesem Towarzystwa jest X. proboszcz Soltyskiński, odczytu miewa zwykle X. wikary Świdorski. Towarzystwo rozwija się prawnidowo.

* **Gniezno**. Pisano po gazetach, że zjazd śpiewaków wielkopolskich odbył się skromnie, tymczasem „Przyjaciel” toruński donosi, że podobno niektórzy uczestnicy zjazdu

pił wino po 24 marki za trzybutelkowy gąsiorek, zatem butelka kosztowała 8 marek. „Przyjaciel” z tego powodu tak się odzywa:

„Jeżeli tak było, to było bardzo źle. Tak się dziać nie powinno bo to wiele gorsze od tego, co wytykano panom i szlachcie. Zbytki należy wytykać a nie naśladować ich zańdą miarą. Inaczej będą się marnowali i niszczyli resztkę naszej podpory i nadziei ci, którzy na dawne zbytki pańskie i szlacheckie najgłośniej krzyczą.”

Zkąd „Przyjaciel” zacerpnął tęj wiadomości — nie wiemy, to pewna, że w sobotę i w niedzielę do wieczora bawiono się bardzo skromnie.

* **W Inowrocławiu** wybuchła podobno epidemia czarnej ospy.

* **Teatr polski w Grodzisku** (na sali p. Seidel'a).

W środę komedia: „Kraj”

W czwartek na ostatnie przedstawienie dramatu w 5 aktach: „Gwiazda Syberyi.”

* **Teatr polski w Kościanie**. W piątek 19 b. m. komedia: „Ciotka Karola” i mazur w 4 pary.

W sobotę na drugie i ostatnie przedstawienie operetki: „Biedna dziewczynka.”

* **Teatr polski w Poznaniu**. W niedzielę komedia: „Kraj” i mazur w 4 pary.

* **Teatr polski w Obornikach**. We wtorek 22 bm. dramat: „Obrona Częstochowy.”

* **Teatr polski w Pile**. W środę 24 b. m. komedia: „Ciotka Karola” i mazur.

W czwartek dramat: „Obrona Częstochowy.”

* **Jak się Niemcy bawia**. „Posenerca” donoszą „z prowincyi”, że wydarzyło się gdzieś, iż jakiś adwokat kulał w kregle z pewnym właścicielem ziemskim rzut po 50 f. Adwokat miał jednak „pech” i wkrótce winien był partnerowi 3800 m. Wtedy wspaniałomyślny przeciwnik zaproponował rzut za 3000 marek. Adwokatowi poszczęściło się znowu, ale rezultat był jednak taki, że przegrał 2250 marek „Gemüthlich!”

* **Niemiecki Związek Śpiewaków** z W. Księstwa Poznańskiego obejmuje 55 Towarzystw z 1090 śpiewakami. Stan kasy Związku jest następujący: dochód wynosił 3611,20 m. w gotówce i 4100 m. w papierach wartościowych; rozchód 2857,11 m. w gotówce i 1000 marek w papierach wartościowych, w kasie pozostaje obecnie 754,09 m. w gotówce i 3100 m. w papierach. Przyszły Zjazd odbędzie się w Rawiczu w r. 1897.

* **Dramat „sensacyjny”**. Po różnych miasteczkach Księstwa uwija się trupa wodrowna aktorów, którą prowadzi „dyrektor v. Szmuda”. Przed Polakami w polskich miasteczkach popisuje się Szmuda sw. i. a polskością, pokazuje jakieś papiery, świadczące, że brał jako oficer wojsk polskich czynny udział w powstaniu i w ten sposób zwabia publiczność polską na przedstawienia swęj trupy niemieckiej lichego gatunku. Obecnie udał się do Babimostu, a ponieważ to miasto ma więcej charakter niemiecki i protestancki, przeto postarał się o inny magn. s przyciągający publiczność na jego przedstawienia, t. j. sfa-brykował dramat sensacyjny na tle znanego procesu akwizgrańskiego w sprawie zajęć w klasztorze w Mariabergu. Tytuł dramata brzmi: „Der Irre von Mariaberg”, oder „Im Kloster der Alexianer”. Nawet „Pos. Tageblattowi” jest tego za wiele, bo drwi sobie z tej pomysłowości „dyrektora”. Władza policyjna nie powinna pozwolić na tego rodzaju obrażanie uczuć ludności katolickiej. To co się stało w Mariabergu, działo się także w licznych publicznych i ewangelickich zakładach; to co dr. Scholz pisze obecnie o zakładzie dyakonów i dyakoniskich ewangelickich w Bremenie w niczem nie ustępuje zajęciom w klasztorze mariaberskim.

* **W Bydgoszczy** przeszła już kolej konna w ręce Towarzystwa, które zamierza zamienić ją wkrótce na tramway elektryczny.

† **S. p. Anna z Gapskich Brejska**, żona redaktora „Gazety Toruńskiej”, zmarła w Toruniu w 28 roku życia. R. i p.

* **Z Swieckiego**. Sprzedaż sądowa dóbr Kozłowo, Skarszewo i Konspat, należące do p. Turowskiej obszaru 1182 hektarów, ma nastąpić 14 października, tak pisze „Danz. Zeitung”

* **H-K-T w Brodnicy**. Do „Gaz. Tor.” p. s. z:

„Przewodniczącym miejscowej grupy jest w miejsce powiatowego inspektora dra Quella, którego przesiedlono, p. Weissmerl z Zanku brodnickiego. Członkowie zarządu i główni agenci są następujący pp.: pastor Hass, kupiec Wodtke przy moście, lekarz dr Krause, malarz Maliszewski, nauczyciel Kowalczyk, księgarz Fuhrich, inspektor garnizonowy Thiel, budowniczy Dombrowski, browarnik Wodtke itd. Jeden z owych pp. zakazuje nawet robotnikom swoim mówienia po polsku, a drugi otwarcie nie tai się z swą niechęcią do Polaków. co mu atoli wcale nie przeszkadza, polecać Polakom swój towar. Jest jeszcze wielu innych, podejrzanych o udział, którzy ryją i kryją się, jak krety, a chytrzy są, jak lisy. Do H K T grupy miejscowej należą też wszyscy niemiecy niżsi urzędnicy sądu okręgowego, z wyjątkiem jednego, który nie chce składek płać. Zbytecznym będzie nadmieniac, jakie także Polak winien wobec tych panów zająć stanowisko.”

* **Gesellige**” rozwodzi się w dzisiejszym numerze nad założeniem cesarstwa niemieckiego, nad uroczyścią poświęconą Windhorstowi, walką kulturną, „oswobodzeniem” Rzymu i jubileuszem X. Kardynała Ledóchowskiego. Z całego artykułu widać duch antykatolicki i antypolski, jakoby za „dobrych” bismarkowskich czasów. Szkoda, że pisma nasze ludowe, nie oświetlają zdarzeń tych należycie. Toć to temat na czasie!

* **„Schles. Volkstztg”** zwraca katolikom Niemcom w Międzyrzeczkiem uwagę na sposób, w jaki kulturnie pisma w rodzaju „National Ztg” zohydzają X. Kardynała Ledóchowskiego, któremu cesarz Wilhelm II taki okazał szacunek. „Przecie katolicy Niemcy nie zechcą świadczyć wrogom Rzymu usług statystów!” — Bardzo słusznie.

* **Berlin**. P. dr. Leon Janta-Polczyński, syn b. posta do parlamentu, p. Adama z Wyczyński, zdał w tych dniach egzamin asesorski i został mianowany asesorem przy kamergerychcie. Równocześnie p. Leon Polczyński obejmuje dobra wysokie.

* **Rozmowa włosów**. Pewien oficer francuzki, przybyły świeżo z Japonii, gdzie podczas wojny bawił, opowiada, między innymi, taki szczegół o fryzurach Japonek. Uczesanie stuży nie tylko do oznaczenia wieku, lecz jeszcze do wykazania panien na wydaniu, wdów gotowych się po cieszyć i — niepo cieszonych. Panny czeszą się bardzo wysoko i upinają warkocz nad samem czołem w kształcie wachlarza lub motyla, przetykając go srebrnymi sznurami lub gałkami szklanymi. Wdowa, poszukująca drugiego męża, skręca włosy naokoło szpilki szylkretowej, wtkniętej pionowo z tyłu głowy. Wdowa, pragnąca zachować pierwszemu małżonkowi dogonna wierność, obcina włosy krótko i w tył je odesunę bez żadnych ozdób. należy jednak dodać, że bardzo rzadko spotyka się uczesane w ten sposób kobiety.

